RACHUNKOWOŚĆ i AUDYT

DGP GAZETAPRAWNA.PL DZIENNIK.PL FORSAL.PL

DODATEK DLA PRENUMERATORÓW

Poniedziałek
3 SIERPNIA 2020 NR 149 (5302)

Badane firmy mogą wykorzystać rutynę audytora

Agnieszka Baklarz: Biegły rewident powinien łączyć procedury po to, aby się upewnić, że sprawozdanie jest sporządzone poprawnie. Musi się też kierować zawodowym sceptycyzmem

W Niemczech głośno jest ostatnio o aferze księgowej z firmą Wirecard, w której brakuje 2 mld dol. wykazanych w sprawozdaniu finansowym. W związku z tym wartość jej akcji spadła o 98 proc. W aferę zamieszana jest duża spółka audytorska. Czy to możliwe, żeby biegli rewidenci nie wykryli takiego braku?

Mogło się tak stać, bo firma audytorska badała sprawozdania finansowe Wirecard od 10 lat. Badany podmiot, znając stosowane co roku te same procedury audytora, mógł przez ten czas skutecznie unikać wpadki.

Nie znamy wprawdzie wszystkich faktów, ale z informacji pochodzących ze strony Wirecard można w pewnym zakresie odtworzyć bieg wydarzeń. Problem Wirecard polegał na tym, że zostały wykazane przychody, których prawdopodobnie nie było, oraz wpływy do banku na Filipinach, których również prawdopodobnie faktycznie nie było. Dokumentacja musiała więc być sfałszowana.

Dlaczego firma audytorska tego nie wykryła?

Po pierwsze dlatego, że zapewne opierała się na wcześniejszych swoich ustaleniach, że kontrola wewnętrzna w tej spółce działa poprawnie i w związku z tym można polegać na efektach jej pracy. Po drugie, ze względu na skalę działalności audytowanej spółki do badania jej przychodów i sald zastosowała prawdopodobnie głównie metodę analityczną, której podstawą były własne prognozy. Analizy te jednak bazowały na danych, które od lat były fałszowane. Dlatego pozornie wszystko mogło się zgadzać.

Należy pamiętać, że biegli rewidenci w czasie audytu nie są nastawieni na wyszukiwanie oszustw. Zgodnie z międzynarodowymi standardami badania muszą jednak wykonać pewne testy (szczególnie w ramach sprawdzania wysokości przychodów), by zweryfikować, czy pozycja sprawozdania została zmanipulowana czy też nie. Niezrozumiałe jest więc, dlaczego przy tak dużych kwotach audytor nie weryfikował informacji z bankiem.

Czyli w tym przypadku mamy do czynienia z pewną rutyną i przez to zawiodły stosowane procedury?

Bardzo możliwe. Moim zdaniem nie została też zachowana należyta staranność oraz nie wykazano sceptycyzmu zawodowego w stosunku do dokumentów przekazywanych elektronicznie przez spółkę. Zgodnie z międzynarodowym standardem badania nr 505 (paragrafy A11–A16), który obowiązuje też w Polsce, biegły rewident powinien okazywać zawodowy sceptycyzm i próbować na różne sposoby potwierdzać dowody, szczególnie te otrzymane drogą elektroniczną.

Generalnie wiarygodność pozycji sprawozdania podczas badania sprawdza się na kilka sposobów (międzynarodowy standard nr 500). Są to m.in.:

- inspekcja, czyli losowanie określonej liczby dokumentów, które następnie dokładnie się sprawdza, czy zostały poprawnie ujęte w księgach i z czego wynika kwota na nich wykazana,
- potwierdzenie, czyli wystosowanie ze strony biegłego rewidenta zapytania do strony trzeciej (banku, kontrahenta) prośby o przesłanie potwierdzenia informacji przekazanych przez podmiot badany,
- procedury analityczne, czyli zbudowanie na wiarygodnych danych modelu konkretnych pozycji i sprawdzenie, w jakim stopniu dane zaprezentowane w sprawozdaniu finansowym są spójne z tym modelem.

Zazwyczaj procedury te są łączone po to, aby zwiększyć pewność, że sprawozdanie jest sporządzone poprawnie. Warto je też co jakiś czas zmieniać. W przypadku Wirecard, jak już wcześniej wspomniałam, audytor prawdopodobnie wykorzystywał głównie tę ostatnią metodę, która niestety okazała się zawodna.

Jednak w związku z doniesieniami prasowymi podważającymi wiarygodność sprawozdania Wirecard zdecydował się na audyt wykonany przez inną firmę. Jak to się stało, że tej firmie audytorskiej udało się wychwycić nieprawidłowości?

Przede wszystkim nie było to klasyczne badanie sprawozdania, ale audyt śledczy. Bazuje on na założeniu, że w sprawozdaniu są nieprawidłowości, tylko trzeba odkryć jakie. To przekłada się na zastosowanie innych procedur i zwiększenie liczby wykonanych inspekcji dokumentów wraz ze zwiększoną liczbą potwierdzeń zewnętrznych.

Wyniki audytu śledczego w skrócie są zaprezentowane na stronie Wirecard. Spółka audytorska stwierdza, że nie potrafiła zweryfikować większości źródeł przychodu wskazanych przez Wirecard, a także miała za mało dokumentów na potwierdzenie salda aktywów spółki. Czyli nie stwierdziła, że dane pozycje sprawozdania są nieprawidłowe, tylko że nie ma dowodów, iż są poprawne.

Czy taka sytuacja mogła wydarzyć się w Polsce?

W całej Unii Europejskiej biegli rewidenci posługują się takimi samymi, międzynarodowymi standardami badania, a te stosowane w USA w dużej mierze są z nimi spójne. Oczywiście nigdzie nie dochodziłoby do takich sytuacji, gdyby standardy były w pełni przestrzegane.

W naszym kraju natomiast występuje nieco inny problem. Część badanych podmiotów nie jest w pełni świadoma, że od 2017 r. badania wykonuje się na podstawie międzynarodowych standardów włączonych do polskich standardów badania uchwałami Krajowej Rady Biegłych Rewidentów zatwierdzonymi przez organizację nadzorującą (czyli obecnie Polska Agencja Nadzoru Audytowego).

Jakie to ma konsekwencje?

Badane firmy podchodzą do niektórych wymagań audytorów z pewną niechęcią.

fot. Materiały prasowe

DR AGNIESZKA BAKLARZ

dyrektor departamentu kontroli Polskiej Agencji Nadzoru Audytowego

Uważają, że pewne działania są bezzasadne i niepotrzebne, bo nie były stosowane wcześniej. Nie rozumieją np., że biegli chcą wysłać potwierdzenia do kontrahentów, zamiast korzystać ze standardowego potwierdzenia sald.

Badane podmioty często w ogóle nie rozumieją działań audytorów i utrudniają im wykonanie pewnych procedur, wymaganych właśnie przez zawodowy sceptycyzm. A przecież poprawne zbadanie sprawozdania przez biegłego rewidenta jest fundamentalne nie tylko dla otoczenia rynkowego, kontrahentów czy inwestorów, lecz także dla samej spółki, bo pozwala wykryć problemy lub nieprawidłowości.

A czy podobne problemy, jak w przypadku firmy audytorskiej badającej Wirecard, można wychwycić podczas jej kontroli?

Oczywiście. Kontrolując firmę audytorską, sprawdzamy, jakie procedury i w jaki sposób wykonała. Czyli np. czy wysłała prośbę o potwierdzenie do banku samodzielnie i na własnym formularzu, i czy otrzymała taką odpowiedź bezpośrednio do rąk własnych.

Oczywiście z takimi potwierdzeniami zewnętrznymi jest obecnie problem wynikający z wiarygodności dokumentów elektronicznych, które podatne są na oszustwa. Niestety pewne dokumenty, przekazywane np. z banków, nie są potwierdzane podpisem kwalifikowanym, a jedynie przekazywane w formie zeskanowanego pisma. Utrudnia to potwierdzenie prawdziwości dokumentu.

Ale nie udało się wyłapać problemów w polskiej sprawie z firmą GetBack...

Polska Agencja Nadzoru Audytowego rozpoczęła działalność od 1 stycznia 2020 r. Kontrola w firmie audytorskiej badającej sprawozdania GetBack była prowadzone przez poprzednie organy. Ze względu na obowiązek zachowania tajemnicy nie mogę na tym etapie sprawy przekazać pani więcej informacji.

Wróćmy do niemieckiej afery. Firma audytorska, która przez 10 lat badała spółkę Wirecard, została oskarżona o nieprzestrzeganie procedur. Co jej grozi?

Samej firmie audytorskiej grożą duże kary pieniężne za brak właściwej kontroli jakości, a wobec biegłych rewidentów zostaną najprawdopodobniej przeprowadzone postępowania dyscyplinarne związane z niepoprawnością zastosowanych procedur.

A jak to by było, gdyby sprawa miała miejsce w Polsce?

Dokładnie tak samo. Jednym z celów kontroli, jakie prowadzi Polska Agencja Nadzoru Audytowego, jest wychwycenie nieprawidłowego stosowania standardów badania, a w zależności od skali przewinienia konsekwencją tego mogą być kary.

©℗

Rozmawiała **Agnieszka Pokojska**